

Wiesław Sztumski

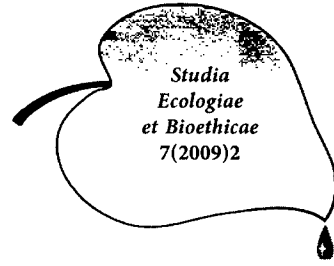
Priorytetowe zadania filozofii

Studia Ecologiae et Bioethicae 7/2, 177-197

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Wiesław SZTUMSKI
Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna
Bielsko-Biała

Priorytetowe zadania filozofii

1. Filozofia i praktyka

Facere docet philosophia, non dicere.
(*Filozofia uczy działać, a nie gadać.*)
(Seneka)

Poglądy filozoficzne leżą u podstaw wszelkiej działalności ludzi, nie tylko w sferze kontemplacji, wiary, poznania, ale też szeroko rozumianej praktyki. A działalność praktyczna często pobudza do filozofowania. I to także w tym celu, by rozwiązywać zadania, jakie niesie nam życie codzienne. Zrazu może powstać wątpliwość, czy filozofia jest w stanie to robić, wszakże nie jest nauką inżynierską.¹ To prawda, filozofia nie dostarcza technologii, recept, strategii gospodarczych ani rozwiązań technicznych. To jednak nie znaczy, że nie pomaga w ich znajdowaniu. Bowiem nawet najbardziej abstrakcyjne filozofowanie, które na pierwszy rzut oka nie wydaje się mieć żadnego związku z działalnością inżynierską, może w pewnym momencie pobudzić myśl odkrywczą, która w efekcie doprowadzi się do racjonalizacji działań lub wynalazku o doniosłej wartości praktycznej. Historia zna takie przykłady. Z tej racji filozofia, tak jak inne dziedziny wiedzy, funkcjonuje i rozwija się nie tylko w warstwie teoretycznej, kontemplacyjnej albo poznawczej, ale również w praktycznej, aplikacyjnej.

Związek filozofii z praktyczną działalnością ludzi rozwijał się szczególnie od połowy dziewiętnastego wieku przede wszystkim za sprawą tych filozofów, którzy w filozofii upatrywali sposobu na życie i chcieli wykorzystać ją jako narzędzie służące do zmiany rzeczywistości społecznej (najpierw Karol Marks: *Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić*, a później J. Dewey, R. Rorty, J. Habermas, L. Wittgenstein i inni²) oraz praktyków i na-

¹ Nauka inżynierska to taka, która na podstawie wiedzy naukowej (głównie przyrodniczej) opracowuje technologie i sposoby rozwiązywania zadań praktycznych z różnych dziedzin życia: techniki, medycyny, rolnictwa, sportu itp.

² Na temat przekształcania się filozofii teoretycznej w sztukę życia zob. np. Richard Shusterman, *Praktyka filozofii, filozofia praktyki*, 2005.

ukowców, którzy nie znajdując możliwości twórczego rozwoju w obrębie swych specjalności szukali ich w filozofii.³ Toteż, zwłaszcza w ostatnich czasach, pojawiło się i rozwija wiele filozofii aplikacyjnych: polityki, ekonomii, medycyny, techniki, sportu itp. W miarę postępu cywilizacyjnego, a w szczególności pod wpływem presji ideologii konsumpcjonizmu stale rośnie zapotrzebowanie na filozofię praktyczną, co martwi zwolenników uprawiania filozofii akademickiej (spekulatywnej). Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że jeszcze nie tak dawno temu, w dobie rewolucji w nauce i technice XX wieku, technokracji i scjentyzmu wydawało się, że filozofia nie będzie już nikomu potrzebna i będzie rozwijana tylko w wąskich grupach elit akademickich jako swego rodzaju przejaw snobizmu. I rzeczywiście, w pewnym okresie mieliśmy do czynienia jakby ze zmierzchem filozofii, a z pewnością ze znacznym spadkiem jej roli w życiu społecznym. Teraz już nikt nie wątpi w użyteczność filozofii i w pełnienie przez nią istotnej roli w poznaniu teoretycznym i w działaniu praktycznym ani w konieczność rozwijania jej w warstwie spekulatywnej i aplikacyjnej. Filozofia teoretyczna (akademiczka) pozwala zrozumieć to, co dzieje się w świecie współczesnym oraz z ludźmi. Na jej gruncie tworzy się filozofię praktyczną. Bez niej nie sposób skutecznie walczyć o podstawowe interesy ludzkości. W szczególności w filozofii praktycznej szuka się dróg wyjścia z narastającego kryzysu ekologicznego i z ślepego zaułka ewolucji społecznej, w jaki wkroczyliśmy. Od filozofów żąda się nawet praktycznych rad odnoszących się do przewyżczania różnych sytuacji kryzysowych. Dzięki temu powstała i szybko rozwija się ekofilozofia, która cieszy się dużym zainteresowaniem społecznym. Poza tym, filozofia często bywa przydatna w pracy zawodowej, zwłaszcza tam, gdzie wchodzi w grę kontakty interpersonalne, a nawet przyczynia się do wzrostu wydajności pracy dzięki racjonalizacji działań, wynikającej z prakseologii, która wszakże jest dziełem filozofa (Tadeusza Kotarbińskiego) i w pewnym sensie częścią filozofii (metodologii ogólnej). A cel jej badań sprowadza się do odpowiedzi na pytania: jak działać, by działać najskuteczniej i co czynić, aby w określonych okolicznościach jak najlepiej osiągnąć zamierzone cele. Prakseologia jest ogniwem łączącym, filozofię z praktyką i działaniami inżynierskimi. Filozofia jest zdolna podejmować różne problemy abstrakcyjne i konkretne, związane bezpośrednio z życiem oraz z wykonywaniem pracy zawodowej. Można ją uprawiać jako krzewienie w duchu sokratejskim. Wtedy jej celem jest czynienie ludzi mądrymi. Można ją uprawiać na użytek zawodowych filozofów w służbie samej sobie jako hermetyczną „filozofię w sobie”. Ale uprawia się ją także po to, by służyła rozkwitowi kultury ogólnoludzkiej, szerokim rzeszom ludzi, także nieprofesjonalistom jako „filozofia dla nas”. W dzisiejszych czasach z filozofią należy bardziej wiązać cele pragmatyczne niż

³ Między innymi, filozofia przyczyniła się do powstania fizyki kwantowej i likwidacji kryzysu fizyki na przełomie XIX i XX wieku.

spekulatywne i rozwijać ją na użytek ogółu ludzi, społeczeństwa, narodów i kultury ogólnoludzkiej. Tym bardziej, że nasza cywilizacja stawia przed filozofią następujące zadania priorytetowe: krzewienie mądrości (zawsze aktualne, ale szczególnie ważne teraz w czasie wszechwładnego panowania różnego rodzaju ogłupiaczy), namysł nad życiem w środowisku artefaktów (przede wszystkim w rzeczywistości informatycznej, medialnej i reklamowej, w które jesteśmy coraz bardziej uwikłani), pomoc w odnalezieniu się i znalezieniu sposobu na życie oraz sensu życia (co jest szczególnie ważne w świecie współczesnym, który coraz bardziej komplikuje się, a wraz z tym coraz bardziej pogmatwane jest życie w nim) oraz ustanowienie nowego stylu myślenia ekonomicznego oraz paradygmatu filozofii zarządzania (co mogłoby pomóc w przewyżczeniu podstawowych sprzeczności i kryzysów globalnych, nie tylko ekonomicznych).

2. Krzewienie mądrości

We live in the age of the overworked, and the under-educated; the age in which people are so industrious that they become absolutely stupid.
(*Żyjemy w czasach przepracowania i niedokształcenia, kiedy ludzie są tak zapracowani, że całkiem głupieją.*)
(Oscar Wilde)

Podstawowym zadaniem filozofii jest kształtowanie myśli uniwersalnej i mądrości powszechnej. Jest to zadanie ponadczasowe i o zasięgu globalnym. Ale oprócz tego filozofia musi także uwzględniać sprawy bieżące i wychodzić naprzeciw aktualnym problemom, z jakim ludzie się borykają na co dzień. Ma służyć także dniowi dzisiejszemu, czyli być *chwilozofią* w rozumieniu Tadeusza Kotarbińskiego.⁴ Jeśli jednym z priorytetów współczesnej filozofii jest **krzewienie mądrości**, to tej na użytek praktyki i takiej, która jest nie tylko dostępna dla elit intelektualnych, ale również dla szerokich rzesz ludzi. W związku z tym filozofia musi stracić swój elitarny charakter i zbliżyć się do mas. Krzewienie mądrości jest niezmiernie ważne w dobie współczesnej, kiedy ludzi bałwani się już w skali globalnej, a ogłupianie oraz głupota zdają się nie mieć granic.⁵ Gwoli prawdy trzeba zauważyć, że ludzie byli zawsze ogłupiani przez różne elity rządzące: władców, wróżbitów, magów, szamanów, ideologów, a także – niestety – niektórych kapłanów i filozofów. Można by nawet zaryzykować hipotezę, że ewolucji społecznej nieodłącznie towarzyszy postęp masowej głupoty: **Głupota, jak entropia, może tylko wzrastać.** Jednak nigdy wcześniej potęga głupoty nie stanowiła istotnego

⁴ Aforyzm T. KOTARBIŃSKIEGO: „Filozofia przystosowana do chwili staje się chwilozofią”.

⁵ Warto przypomnieć znaną wypowiedź Einsteina: *Tylko dwie rzeczy są nieskończone: wszechświat oraz ludzka głupota, choć nie jestem pewien co do tej pierwszej.*

i realnego zagrożenia dla egzystencji ludzi w wymiarze indywidualnym i gatunkowym tak, jak obecnie. Każda głupia decyzja pociąga za sobą szkodliwy skutek dla ludzi, nie tylko dla tych, których bezpośrednio dotyczy, ale wcześniej czy później często też dla samych decydentów. Odnosi się to do decyzji podejmowanych przy wyborze szkoły, zawodu, partnera, zakupu, parlamentarzystów, prezydenta, radnych, działalności firmy a także sposobu zarządzania, strategii ekonomicznych, politycznych, militarnych itp. Głupi ludzie nie są w stanie podejmować mądrych decyzji, sensownie kierować życiem swoim ani drugich. A zalew głupoty, z jakim teraz mamy do czynienia, wspomagany przez środki masowego przekazu i różne sposoby manipulacji, skutkuje zmniejszaniem się populacji ludzi mądrych. Coraz mniej jest mądrych wyborców i mądrych kandydatów do władz na różnych szczeblach zarządzania. W rezultacie, głupi wybierają głupich i poddają ich dyktaturze całe społeczeństwo, nawet w warunkach pozornej demokracji dzisiejszej. Mądrym pozostaje albo dać bierne przyzwolenie na głupie wybory i spróbować jakoś urządzić się w głupim otoczeniu, albo w ogóle nie uczestniczyć w wyborach, bo i tak są w mniejszości i dlatego ich głos nie decyduje o wyniku wyborów. (Dlatego odnotowuje się wciąż mniejszy udział w wyborach). O wyniku wyborów przesądzają głosy wszelkiej maści fanatyków (religijnych, politycznych itd.) oraz przeważnie ludzie nisko wykształconych, którzy bezkrytycznie wierzą swoim idolom, ich hasłom propagandowym i reklamie. Minęły czasy światłych monarchów (tacy też się tu i ówdzie zdarzali), przywódców i rządów. Teraz rządzi ten, kto ma najwięcej pieniędzy na opłacanie kampanii wyborczej, sprowadzającej się do skutecznego ogłupiania i okłamywania elektoratu. A ponieważ wielkie pieniądze zdobywa się zazwyczaj nieuczciwie, to wybrani reprezentanci władcy są nie tylko niemądrzy, ale na dodatek – nieetyczni. A im wyższy szczebel zarządzania, tym więcej głupoty, niekompetencji i nieuczciwości, co w sumie skutkuje wzrostem arogancji władzy.

Wszechwładna głupota stanowi doskonałą pożywkę dla pojawiania się różnorodnych kryzysów: ekologicznych, ekonomicznych, politycznych i innych, wynikających w ostatecznym rachunku z nieustannego wzrostu tempa życia i pracy, produkowana i konsumowana, czyli z zasady przyśpieszenia. Znana z *Alicji w krainie czarów* Czerwona Królowa, która każe biec coraz szybciej i wprawia ludzi w obłądny galop za wszystkim, co się da, ma chyba na imię Głupota. Bowiem mądrość zmuszałaby do refleksji nad sensem tego galopu i kosztami gonitwy bez opamiętania za czymś, co w wielu wypadkach jest tylko pozornym dobrem. Głupota jest warunkiem koniecznym do sprawowania władzy przez cwane elity, ponieważ ogłupiałymi masami łatwiej się manipuluje i ludzi obiecankami po to, by jak najbardziej móc je wykorzystywać. Występuje jakby społeczne zapotrzebowanie na głupotę ze strony elit rządzących we wszystkich sferach i na wszystkich szczeblach zarządzania. W celu uniknięcia nieporozumienia wyjaśniam, że głupota nie zależy od poziomu wykształcenia. Jedno z drugim nie musi iść w parze,

choć zdawałoby się, że powinno. Niestety, coraz częściej zdarza się inaczej. Nawet wysokie wykształcenie w ramach wąskich specjalności i dyplomy naukowe – a taka jest od pewnego czasu tendencja edukacji – nie wyposażają automatycznie ludzi w mądrość. Odkąd zrezygnowano z kształcenia wszechstronnego (ogólnego) na rzecz wąsko specjalistycznego i z humanizacji techników i przyrodników, dyplom naukowy przestał być gwarantem mądrości. (Oczywiście, nie jest to jedyną przyczyną tego zjawiska.) Stąd mamy wielu głupich uczonych i specjalistów z różnych wąskich dziedzin zawodowych (*fachidiotów*), a nauka (w rozumieniu socjologicznym) ulega postępującej dewaluacji i zaczęła się prostytuować.⁶ Odkąd stała się towarem i narzędziem do robienia interesów, ludzie wykształceni – nie tylko w dziedzinie techniki, lecz i humanistyki – potrzebni są przede wszystkim do tego, by racjonalizować produkcję i gospodarkę w celu minimalizacji nakładów, a tym samym przyczyniać się do maksymalizacji zysków. A kształcą się ich w takich specjalnościach, stopniach i zakresach, w jakich mogą służyć wyzyskowi pracobiorców i konsumentów przez pracodawców, handlowców i bankowców.

Filozofia ma krzewić mądrość i ludzie na ogół chcieliby być mądrzy, żyć wśród mądrych i być rządzeni przez mądrych, ponieważ w mądrości upatrują bezpiecznej egzystencji i sensownego życia. Ale czym jest mądrość? Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że nie ma *mądrości w ogóle*. Mądrość jest pojęciem względnym; jego treść zmienia się w zależności od tego, w jakiej kulturze przejawia się, do kogo się odnosi, w jakim miejscu i czasie funkcjonuje i według jakich kryteriów się ją ocenia.

Zazwyczaj mądrość kojarzy się z wiedzą⁷, z myśleniem logicznym oraz z racjonalnymi zachowaniami i działaniami.⁸ W literaturze określa się mądrość jako umiejętność podejmowania uzasadnionych decyzji, umiejętność praktycznego wykorzystywania posiadanej wiedzy, umiejętność oceniania spraw z najszerzej i jak najbardziej obiektywnej perspektywy, zdolność panowania nad własnymi emocjami i popędami oraz posiadanie sprawnego mechanizmu psychicznego

⁶ Zob. *Nauka się prostytuuje*, w: „Przekrój”, Nr 31/3293/31 lipca 2008.

⁷ O mądrości człowieka świadczy jego zasób wiedzy naukowej, nabytej w szkołach oraz wiedzy wynikającej z praktyki życiowej, czyli z doświadczenia życiowego. Tu jednak pojawiają się pewne wątpliwości. W jakiej proporcji ma pozostawać wiedza naukowa do doświadczenia życiowego? Czy w nabywaniu mądrości któryś z tych rodzajów wiedzy ma wyraźnie przeważać? Czy odgrywają one jednakową rolę? Czy wiedza szkolna jest lepsza od nienaukowej albo od doświadczenia życiowego?

⁸ Z pewnością racjonalność i myślenie logiczne są w jakimś stopniu wyznacznikami mądrości, ale czy zawsze i w każdej kulturze? Tym bardziej, że racjonalność nie musi odwoływać się do logiki. Nie należy też redukować mądrości do wiedzy z zakresu logiki ani do umiejętności poprawnego posługiwania się regułami logiki w rozumowaniu i działaniu. Nie wystarczy bowiem nauczyć ludzi reguł logiki, aby tylko dzięki temu stali się automatycznie mądrymi. Mądrość to też nie tylko wiedza z dziedziny prakseologii, dotycząca sprawnego i skutecznego działania.

podejmowania decyzji.⁹ Jak by nie było, mądrość jest pewnym kompleksem wiedzy, umiejętności i cech osobowości.¹⁰ W moim odczuciu na mądrość składa się wiedza naukowa i pozanaukowa, rozsądek oraz intuicja. Te składniki mądrości kumulują się w pewną całość, przenikają się, są współzależne i komplementarne. Na rozsądek i intuicję wywierają wpływ uczucia i duchowość; one również w jakimś stopniu i pośrednio rzutują na mądrość. Od mądrości będącej cechą konstytutywną osobowości (wrodzoną lub nabytą w wyniku edukacji oraz doświadczenia) odróżniam mądrość będącą cechą indukowaną przez środowisko społeczne, czyli przypisywaną przez innych (uznawanie kogoś za mądrego). Bycie mądrym jest czymś obiektywnym, natomiast uchodzenie za mądrego zależy od subiektywnych czynników (własnego mniemania) i od ocen intersubiektywnych (od uznania społecznego), a więc od tego, w jakim układzie kulturowym przebywa się. Z reguły za mądrego uznaje się tego, czyje myślenie, sposób bycia, postępowanie, decyzje itp. odpowiadają stereotypowi mądrości, obowiązującemu w danej rzeczywistości społecznej i cywilizacji. W historii ludzkości występowały różne wzorce mądrości. Od czasów nowożytnych kształtował się stereotyp mądrości utożsamianej z wiedzą naukową i myśleniem dyskursywnym. Zgodnie z nim mądrość wzrasta proporcjonalnie do wiedzy i znajomości logiki, a mądry to po pierwsze, erudyta (chodząca encyklopedia), który w każdej chwili jest w stanie z własnej pamięci odtworzyć informacje (przede wszystkim dane naukowe) potrzebne od zaspokojenia czyjejś ciekawości, a po drugie, ten, kto potrafi bezbłędnie posługiwać się schematami wnioskowania logicznego. Do niedawna mądrość jako cecha konstytutywna szła w parze z indukowaną: za mądrego uznawano tego, kto faktycznie był mądry. W związku z tym edukacja szkolna w zakresie zdobywania wiedzy naukowej była uznawana za warunek konieczny i w zasadzie za wystarczający do tego, by stać się mądrym i w konsekwencji by zapewnić sobie uznanie społeczne i odpowiednią pozycję społeczną, warunki bytowania i dobrobyt. Mądrość nobilitowała i była doceniana. Odpowiedni cenzus naukowy czynił człowieka nie tylko „mądrym” i szanowanym, ale zapewniał mu materialny komfort życia. Kształcenie się i uczenie było po prostu opłacalne.

Ostatnio dokonała się zasadnicza, chyba nawet przełomowa zmiana sposobu rozumienia i postrzegania mądrości. Zaczął kształtować się nowy stereo-

⁹ „Słownik języka polskiego” tłumaczy słowo ‘mądrość’ jako kompleks przeróżnych cech umiejętności sposobu bycia: mądrość to wiedza nabyta przez naukę lub doświadczenie, umiejętność jej wykorzystania i zastosowania, to rozumienie świata i ludzi, wiedza o nich, a także rozum, rozsądek, to również umiejętność szybkiego orientowania się, spryt, przebiegłość, przemyślność i właściwość postępowania sensownego. A Z. Pietrasiński definiuje mądrość jako wysoką ogólną kulturę poznawczą połączoną z obszerną wiedzą o życiu. (Zob. Z. PIETRASIŃSKI, *Mądrość, czyli świetne wyposażenie umysłu*, Warszawa 2001, s. 11).

¹⁰ Dawno temu wskazywał na to Antyfanos, według którego mądrość zależy od trzech rzeczy: osobowości, wiedzy oraz samokontroli.

typ mądrości. Przyczyniło się do tego obalenie mitu o nauce jako panaceum na wszystkie bolączki świata współczesnego oraz poważne negatywne skutki postępu technicznego. Ponadto okazało się, że w dobie komputerów gromadzenie zapasów wiedzy encyklopedycznej w pamięci człowieka nie tylko ma swój kres uwarunkowany biologicznie, ale jest bezsensowne i nieefektywne. Nie ma sensu, ponieważ można lepiej, skuteczniej, trwalej i w większej ilości gromadzić wiedzę w technicznych nośnikach pamięci. A jest nieefektywne, ponieważ czas i wysiłek potrzebny na gromadzenie wiedzy można i należałoby zużyć raczej na rozwiązywanie zadań koncepcyjnych, na twórczość intelektualną lub kulturową albo po prostu na rozrywkę. W związku z tym zachodzi potrzeba rewizji systemów edukacyjnych i programów nauczania z myślą o odciążeniu uczniów i studentów od nauki pamięciowej, czyli pozyskiwaniu wiedzy od nauczycieli w sposób mechaniczny; od nauczycieli, którzy wciąż jeszcze funkcjonują w szkołach jako „przekazniki” nieaktualnych już zazwyczaj informacji o większej wartości historycznej niż użytkowej. A tymczasem w społeczeństwie konsumpcyjnym i w skomercjalizowanym świecie coraz większego znaczenia nabiera wartość użytkowa wiedzy: ma ona być instrumentem przysparzania bogactwa. To samo dotyczy mądrości, która traktowana jest i oceniana w wymiarze utylitarnym. Mądrość i wiedza stały się służebnikami pieniądza.

We współczesnym świecie powiększa się rozdźwięk między „byciem mądrym” a „uchodzeniem za mądrego”, czyli między wcześniej ukształtowaną istotą mądrości a dzisiejszym sposobem postrzegania jej. A kto uchodzi za mądrego we współczesnym skomercjalizowanym świecie? Mądrym jest ten, kto potrafi jak najmniejszym nakładem sił i środków urządzić się w życiu, zapewnić sobie jak największy dostatek i odpowiednią pozycję w hierarchii społecznej, czyli bogactwo i władzę. Społecznym wymiarem mądrości nie jest już ilość wiedzy (ogromną wiedzę można zmagazynować w komputerze, co wcale nie czyni go mądrym), lecz stan konta bankowego. To jest oczywiście daleko idącym uproszczeniem, ale najlepiej oddaje istotę sprawy i uwypukla to, co najważniejsze. Nabycie takiej mądrości nie wymaga długotrwałego i żmudnego uczenia się, lecz sprytu, odwagi, tupetu i lekceważenia norm obyczajowych i prawnych. By osiągnąć bogactwo lub władzę (a jedno z drugim jest ściśle związane), nie trzeba mieć wielkiego wykształcenia. Toteż współcześni przywódcy i wielcy biznesmeni przeważnie nie legitymują się najlepszym wykształceniem. Zazwyczaj wystarczają im dyplomy miernych uczelni albo tytuły naukowe kupowane za pieniądze albo nadawane za zasługi społeczne (nagminne rozdawnictwo doktoratów *honoris causa*). A więc nie są mędrkami w tradycyjnym rozumieniu. A mimo to w opinii publicznej uchodzą za ludzi mądrych i autorytety. W związku z tym nasuwa się wątpliwość, czy dzisiejsza filozofia w jej tradycyjnym, akademickim i ponadczasowym rozumieniu jest w stanie i czy powinna krzewić tak rozumianą mądrość.

3. Refleksja nad środowiskiem artefaktów, nad życiem w rzeczywistości informatycznej, medialnej i reklamowej

Najbardziej palącym współczesnym problemem w dziedzinie ochrony przyrody jest obrona naszego gatunku przed nim samym.
(Jean Dorst)

Ciągle jeszcze za mało filozofów zajmuje się problemami współczesnej cywilizacji, bada kondycję ludzi we współczesnym środowisku życia teraz i podejmuje próby przeciwdziałania przyszłym zagrożeniom ekologicznym. Najbardziej aktywni są chyba bioetycy, którzy przede wszystkim zwracają uwagę na kwestie odpowiedzialności uczonych za odkrycia naukowe oraz praktyków za wynalazki techniczne, związane przede wszystkim ze stosowaniem nowych technologii w energetyce, biologii i medycynie. Szkoda, że równie mocno nie adresują kwestii odpowiedzialności do przedstawicieli władzy politycznej i finansistów za ich decyzje o wymiarze globalnym, do twórców kultury masowej za wpływ ich twórczości na duchowość oraz do pracowników masmediów za globalne oglupianie ludzi. Chodzi o odpowiedzialność za te działania, decyzje oraz ich skutki, które wpływają na kondycję człowieka w naszych czasach i wywołują kryzysy w świecie współczesnym.

Przy tej okazji nasuwa się pewna uwaga związana z kwestią odpowiedzialności, która komplikuje się od pewnego czasu w miarę tego, jak złożoną staje się cywilizacja i nasze życie. Jeszcze nie tak dawno temu dokładnie wiedziano, czym jest odpowiedzialność, przynajmniej w znaczeniu „odpowiedzialności za” – za skutki decyzji, postaw, działań i zaniechań.¹¹ Teraz już tak nie jest. Proste i klarowne rodzaje odpowiedzialności – indywidualna, bezpośrednia, konkretna i jawna przekształciły się w postaci bardziej złożone – w odpowiedzialność zbiorową, pośrednią, abstrakcyjną, anonimową, które coraz trudniej jest egzekwować. Rozwojowi demokracji – a do tego zmierza ewolucja społeczna – w sposób naturalny powinien towarzyszyć wzrost odpowiedzialności. Bowiem demokracja jest ustrojem ludzi wolnych, a warunkiem realizacji wolności jest odpowiedzialność. Człowiek wolny musi być odpowiedzialny proporcjonalnie do stopnia swojej wolności. Tymczasem okazuje się, że jest inaczej: w warunkach współczesnej demokracji ludzie są coraz mniej odpowiedzialni, a ich odpowiedzialność staje się iluzoryczna: *Odpowiedzialności jest coraz mniej – zarówno indywidualnej, jak i społecznej.*¹² W wyniku postępu cywilizacyjnego i rozwoju demokracji coraz więcej ludzi uczestniczy w procesach produkcyjnych i decyzyjnych. Praca charakteryzuje się wciąż wyższą zespołowo-

¹¹ Zob. R. INGARDEN, *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, w: „Książeczka o człowieku”, 2009.

¹² B. SKARGA, *O odpowiedzialności*, w: „Gazeta Wyborcza”, 17 stycznia 2009 .

ścią, a zarządzanie – kolegialnością. W konsekwencji, coraz więcej ludzi uczestniczy w procesach decyzyjnych i odpowiada za to, co jest. Wskutek tego zanika odpowiedzialność jednostkowa, a wzrasta zbiorowa. A im więcej ludzi odpowiada za coś, tym mniej wiadomo, kto za to konkretnie odpowiada. Zbiorowości (kolektywy robocze i gremia rządzące) są z reguły anonimowe i to tym bardziej, im są liczniejsze. Rozrastająca się hierarchia zarządzania (typowa dla demokracji) powoduje zamianę odpowiedzialności bezpośredniej na pośrednią. Cechą charakterystyczną naszych czasów jest przewaga odpowiedzialności zbiorowej nad jednostkową oraz anonimowej nad osobistą. W sumie, odpowiedzialność realna (jednostkowa, osobista, konkretna, bezpośrednia) przekształca się w odpowiedzialność abstrakcyjną (zbiorową, bezosobową, anonimową, pośrednią). Dotychczas odpowiadało się za to, co już stało się faktem, a więc za zaistniałe, czyli realne skutki. Teraz coraz częściej odpowiada się za to, co może się zdarzyć, czyli za skutki potencjalne. Tu pojawia się jednak problem: czy da się przewidzieć skutki wyborów (decyzji)? Czynienie kogoś odpowiedzialnym za to, co może nastąpić, ma sens wtedy, gdy da się to przewidzieć z wysokim stopniem prawdopodobieństwa. A z tym jest coraz gorzej mimo stale doskonalonego rachunku prawdopodobieństwa. Poza tym, należałoby przewidywać w coraz odleglejszych horyzontach czasowych. Niestety, tego się nie da, ponieważ współczesny świat, turbulentny i zmieniający się szybko jest z różnych powodów coraz mniej przewidywalny. Dotyczy to w o wiele większym stopniu zjawisk społecznych niż przyrodniczych. Tym bardziej, że o współczesnym świecie wciąż więcej decydują przypadki, chaos, bifurkacje, przyczyny uboczne i pośrednie oraz prawidłowości statystyczne. Jak więc można odpowiadać za to, co może się zdarzyć choćby w najbliższej przyszłości? A w takim razie odpowiedzialność za to, co może być, nie jest odpowiedzialnością realną, lecz spekulatywną. Sytuacja, kiedy nie wiadomo, kto i za co realnie odpowiada, a ludzie odpowiedzialni pozostają anonimowi, generuje zachowania nieodpowiedzialne i bezkarne. ***Kiedy wszyscy odpowiadają za wszystko, nikt już za nic nie odpowiada.*** To rodzi wciąż większą bezkarność elit władzy za błędne decyzje (nieprzemysłane, szkodliwe z punktu widzenia interesów zbiorowych, niepewne ze względu na możliwości realizacji oraz ryzykowne) i za różnego rodzaju eksperymenty dokonywane na żywych organizmach społecznych i ludziach. A im wyższe miejsce w hierarchii zarządzania, tym bardziej anonimowa, pusta, pozorna i bezkarne jest odpowiedzialność.

Od pewnego czasu uaktywnia się grupa ekofilozofów i sozofilozofów.¹³ Przedmiot ich badań przeszedł etapy rozwoju od środowiska życia pojmowane-

¹³ Ekofilozofowie to filozofowie zajmujący się problemami szeroko rozumianego środowiska życia, a sozofilozofowie to filozofowie zajmujący się problematyką ochrony tego środowiska. Szczególnie dynamicznie rozwija się w Polsce grupa sozofilozofów skupionych wokół twórcy sozofilozofii, ks. prof. Józefa M. Dołęgi.

go wąsko jako środowisko przyrodnicze (tak ujmują środowisko życia tradycyjni ekologowie) do coraz szerzej ujmowanego środowiska życia, obejmującego kolejno również środowisko społeczne, kulturowe i duchowe. W ciągu niewielu lat powstały ekofilozofie cząstkowe, funkcjonujące pod tradycyjnymi i powszechnie używanymi nazwami „ekologii”, jak np. ekologia wiedzy, ekologia ducha, ekologia wiary, ekologia myśli (idei), ekologia rodziny, ekologia czasu itp.¹⁴ A ostatnio dokonuje się refleksji filozoficznych nad obiektami badań sozologii systemowej, w której skład wchodzi: sozologia atmosfery, sozologia litosfery, sozologia hydrosfery, sozologia kosmosfery, sozologia antroposfery, sozologia biosfery i sozologia socjosfery.¹⁵

Klasyczne problemy zagrożeń środowiska są dość dobrze prezentowane i skutecznie rozwiązywane przez ekofilozofów, a kwestie ochrony środowiska – przez sozofilozofów. Klasyczne, to te, które dotyczą środowiska, jakie dużo wcześniej ukształtowało się pod wpływem postępu wiedzy i techniki. Ale teraz wkroczyliśmy w nową fazę rozwoju cywilizacji, w której nasze środowisko życia zmienia się radykalnie i w bardzo szybkim tempie. Zaczęło rozwijać się jakościowe nowe środowisko życia, nieznane wcześniej, którego wpływ na funkcjonowanie społeczne ludzi i na ich biologiczną kondycję jest coraz silniejszy, nie do końca znany i trudno przewidywalny. Kształtuje się ono przede wszystkim pod wpływem specyficznych odmian środowiska artefaktów: rzeczywistości wirtualnej, tworzonej przez cyber-cywilizację, oraz rzeczywistości reklamowej, generowanej przez masmedia. Właśnie namysł nad funkcjonowaniem ludzi w tych nowopowstałych rzeczywistościach jest kolejnym ważnym zadaniem współczesnej filozofii praktycznej.

W wyniku postępu cywilizacyjnego naturalne składniki środowiska wypierane są przez sztuczne. W coraz większym stopniu dokonuje się proces substytucji środowiska naturalnego przez środowisko artefaktów. Środowisko sztuczne to całokształt wytworów rąk i umysłu ludzi, czyli artefaktów materialnych i intelektualnych. Wprawdzie ich ilość rosła stale w miarę rozwoju wiedzy i techniki, ale nigdy wcześniej nasze środowisko życia nie było nimi tak nasycone, jak obecnie w związku ze znaczną przewagą twórców sztucznych nad naturalnymi. A równocześnie, wraz ze wzrostem liczebności artefaktów i ich zastosowań wzrasta ich rola, znaczenie oraz wpływ na sposób życia i na dalsze losy ludzi i innych istot żywych. Rola artefaktów jest ambiwalentna: z jednej strony, ułatwiają nam życie i umożliwiają przeżycie, a z drugiej strony, stanowią poważne zagrożenia. Z uwagi na narastające zagrożenia związane z rozwojem środowiska artefaktów słusznie sądzi się, że stało się ono przekleństwem dla biosfery i dla ludzi.

¹⁴ Zob. W. SZTUMSKI, *Kształtowanie się ekofilozofii w Polsce*, w: „*Wokół ekofilozofii*” (red. A. Papuziński, Z. Hull), Bydgoszcz 2001.

¹⁵ Zob. J.M. DOŁĘGA, *Sozologia systemowa – dyscyplina naukowa XXI wieku*, w: „*Problemy Ekorozwoju*”, 2006, Vol. 1, Nr 2.

Postęp wiedzy i techniki wymusza racjonalizację zachowań i działań, doskonalenie się pod względem sprawnościowym i wspomaga ludzi w przewycięzaniu zjawisk (sił) przyrody, chorób, różnych defektów oraz niesprawności cielesnych i intelektualnych. Ale – jakby paradoksalnie – powoduje redukcję racjonalności i ułatwia masowe ogłupianie, czyni z nas istoty coraz bardziej kalekie i niedoskonałe, a ponadto generuje powstawanie nowych chorób (cywilizacyjnych), groźniejszych i trudniej uleczalnych.¹⁶

Jednym z negatywnych skutków postępu technicznego jest to, że zmusza ludzi do posługiwania się różnego rodzaju protezami¹⁷, aby mogli normalnie żyć i funkcjonować. To jednak powoduje ich degenerację biologiczną. Ludzie bez protez, zdani tylko na siły wewnętrzne tkwiące w ich własnych organizmach, są coraz słabsi i mniej odporni. Niezwykły rozwój wiedzy i techniki w dwudziestym wieku uczynił z nas istoty tak wysoce zależne od produktów techniki, czyli od protez, że nie jesteśmy w stanie żyć bez korzystania z ich pomocy. Współczesny człowiek żyje jak kaleka, który musi podpierać się na „kulach techniki”. Wymaga coraz większego i bardziej przemyślnego wspomagania technicznego. Surowce naturalne zastępujemy sztucznymi, narządy zmysłowe wyposażamy w różne „przedłużacze” i „uczulacze” (aparaty słuchowe, głośniki, okulary, mikroskopy itd.), komunikujemy się za pomocą urządzeń elektronicznych (telefonów komórkowych), oświetlenie naturalne zastępujemy sztucznym, poruszamy się za pomocą technicznych środków transportu, ubieramy się w sztuczne tkaniny, futra i skóry, spożywamy technicznie preparowaną, genetycznie modyfikowaną i syntetyczną żywność, podtrzymujemy swe zdrowie i życie dzięki środkom farmaceutycznym, sztucznym narządów i przeszczepom organów, upiększamy się dzięki chemii, technice medycznej i implantom. Niezwykle silnie uzależniliśmy swój byt i funkcjonowanie od tego, co sztuczne. Wskutek tego mimowolnie staliśmy już niewolnikami i zakładnikami protez oraz wszelkich artefaktów.¹⁸

Drugim negatywnym skutkiem postępu technicznego jest to, że usiłujemy naśladować artefakty i prześcigać urządzenia techniczne, a przynajmniej dorównywać im. Zmusza nas do tego życie w warunkach powszechnej akceleracji

¹⁶ O postępującej redukcji racjonalności w miarę ewolucji wiedzy pisałem w artykule „*Are we really more rational?*” (w: „*World Affairs – The Journal of International Issues*”, Vol. VII, No. 3, 2003), a o zagrożeniach ze strony artefaktów w artykule *Bioethics in the face of technical perfecting of man and his biological degradation* (w: „*Biomedicine within the limits of human existence. Biomedical technology and practice reconsidered Abstracts*”, Doorn, The Nederland, 2005).

¹⁷ Słowo „proteza” rozumiem w szerokim sensie jako wszelkie urządzenie techniczne, które zastępuje nasze narządy i funkcje. Protezą jest to wszystko, co wykonując różne czynności za nas, czyni nasze życie łatwiejszym i dzięki czemu stajemy się bardziej wydajni w sensie technicznym lub ekonomicznym. Są nimi w szczególności sztuczne kończyny, oczy, kule, aparaty słuchowe, okulary, implanty itd., ale też środki transportu i łączności (samochody, telefony komórkowe itp.), narzędzia i urządzenia techniczne, wykorzystywane w zarządzaniu, reklamie i polityce.

¹⁸ Zob. B. Bläsing, *Muskel und Maschine verschmelzen*, W: „*Die Welt*”, 12. Mai 2005.

i standaryzacji: trzeba być coraz szybszym i coraz bardziej upodabniać się do innych, zgodnie z panującymi trendami. W efekcie, przekształcamy się w istoty maszynopodobne i zlewające się w jednolitą masę społeczną bez własnej twarzy i osobowości. Rywalizujemy z nowoczesną techniką nie zważając na zgubne tego skutki: pracoholizm, przepracowanie, stresy, nerwice, brak wypoczynku, szybkie spożywanie posiłków, szukanie ratunku w narkotykach i taniej rozrywce, uciekanie się do środków psychotropowych zwiększających sprawność cielesną i intelektualną itp. To wszystko generuje choroby cywilizacyjne, które oraz szybciej i skuteczniej osłabiają naszą kondycję biologiczną i przyczyniają się do degradacji naszego gatunku. Im więcej cech i funkcji typowych dla gatunku ludzkiego cedujemy na urządzenia techniczne, a czynimy to chcąc zapewnić sobie większy komfort życiowy, tym bardziej przyczyniamy się do ich atrofii. Pamiętajmy jednak, że zanikanie cech gatunkowych człowieka jest symptomem dehumanizacji. A upodobnianie się do maszyn czyni z nas istoty o wciąż ograniczanych sferach duchowości i emocjonalności wskutek kierowania się zwykłą, zimną kalkulacją zgodnie z zaprogramowanymi (często przez innych) algorytmami zachowań i działań. W rezultacie coraz częściej zachowujemy się w sposób wyrachowany, podejmujemy machinalne decyzje, działamy bezkrytycznie, zdajemy się na innych i stajemy się zastępowalni jak moduły urządzeń technicznych. Dzięki temu stajemy się łatwym łupem różnych manipulantów społecznych¹⁹, którzy pociągając za odpowiednie sznurki wprawiają nas w z góry zaprogramowane ruchy, w swoisty *taniec chochołów*. Równie groźne zagrożenia, przede wszystkim dla kultury duchowej, stwarzają artefakty intelektualne. Chodzi tu o artefakty występujące w postaci językowej (sztuczny język, mity, legendy), behawioralnej (ceremonie, rytuały, zwyczaje) i wirtualnej (zmyślone postacie i szablony stosowane w grafice i w fotografii komputerowej).

Przedmiotem szczególnej troski filozofów powinny stać się następujące artefakty funkcjonujące w kulturze duchowej.

1) Sztuczne języki

Chodzi tu o języki funkcjonujące w różnych subdziedzinach nauki, techniki i kultury, a w szczególności o żargon żurnalistyczny, komputerowy i reklamowy. Język jest nie tylko narzędziem porozumiewania się, ale także myślenia, wyrażania stanów psychicznych oraz manifestacji postaw, poglądów, stosunku

¹⁹ Ci manipulanci (przedstawiciele elit różnorodnej władzy i dyktatorzy mody, narzucający swoją wolę milionowym rzeszom podwładnych) wykorzystują wszelkie możliwe metody oraz środki, jakich dostarcza nowoczesna wiedza i technika (artefakty), nie licząc się z oceną moralną tego, co robią, a więc w zasadzie bezkarnie. Zresztą, kto ma ich osądzać moralnie, skoro sami stanowią odpowiednie kodeksy, normy i wzorce etyczne. A paradoksalnie i perfidnie łudzą ludzi hasłami liberalizmu (wolności) i indywidualizmu (godność i osobowość) oraz wmawiają posiadanie wolnej woli.

do otoczenia itd. Ostatnio rośnie przewaga komponentów sztucznych w języku, a wiele z nich kwalifikuje się jako „śmieci”. Zaśmiecanie języka naturalnego stale towarzyszyło rozwojowi cywilizacji. Niemniej jednak przełom nastąpił najpierw w dziewiętnastym wieku w związku z wkroczeniem ludzkości w erę industrializacji i scjentyzmu, a ostatnio, pod koniec dwudziestego wieku, w związku z internetyzacją i globalizacją. W pierwszym przypadku mieliśmy do czynienia z rozwojem tzw. nowomowy wynikającym z przenoszenia terminów technicznych i naukowych do języka codziennego, w zasadzie w skali lokalnej, a w drugim, już w skali globalnej, z przenoszeniem wyrażań z języka komputerowego oraz języka reklamy. Wypieranie języka naturalnego przez sztuczny pociąga za sobą co najmniej dwa skutki negatywne. Jeden, to zastępowanie wyrażań naturalnych sztucznymi, wskutek czego ludzie wyrażają swe naturalne emocje, myśli, postawy, stany ducha itp. za pomocą wyrażań sztucznych i w wielu wypadkach myślą za pomocą języka technicznego, czyli naśladują „myślenie” maszyn. Drugi, to coraz większe zaśmiecanie języka naturalnego (literackiego, poetyckiego) dziwacznymi wyrażeniami technicznymi oraz bezsensownymi frazami reklam. Wynaturzeniu ulega w pierwszym rzędzie język żurnalistów, którzy za pośrednictwem masmediów nagminnie deformują nasz język potoczny.

2) Sztuczne zachowania i postawy

Postępowi technicznemu towarzyszy zjawisko upodabniania się pod wieloma względami ludzi do maszyn. Nie tylko chcemy dorównać szybkości i wydajności maszyn, ale zachowywać się tak jak one, czyli jak najbardziej obiektywnie albo indyferentnie wobec zaistniałych sytuacji i innych ludzi: towarzyszy pracy, kolegów, a nawet członków rodziny. Wskutek tego stosunki interpersonalne i rodzinne stają się coraz bardziej sztuczne, oziębłe i bezduszne, a nasze zaangażowanie emocjonalne ma charakter nienaturalny i wyraźnie maleje. Oprócz tego zmniejsza się empatia w wyniku niezwykle szybkiego tempa życia ograniczającego czas, jaki powinniśmy poświęcać innym ludziom. Także w procesach decyzyjnych odwołujemy się do artefaktów należących do sfery kultury duchowej (stereotypy) oraz materialnej (roboty, komputery). Akceleracja tempa życia w znacznym stopniu redukuje czas potrzebny do zastanawiania się nad wyborami i decyzjami. Dlatego kierujemy się utartymi szablonami, najprostszymi regułami myślenia logicznego oraz stereotypami i chętnie korzystamy z podpowiedzi urządzeń technicznych, od których domagamy się, żeby myślały za nas. W rezultacie, nasze zachowanie przypomina zachowanie się maszyn i dlatego w coraz większym stopniu staje się indyferentne, chłodne i bezosobowe. Takie samo staje się też nasze odnoszenie się do świata zewnętrznego – do przyrody, ludzi i instytucji społecznych. Zubożeniu i ochłodzeniu ulegają nasze postawy, relacje i związki. Wskutek tego stajemy się coraz bardziej odizolowani, osamotnieni i czujemy się wyobcowani, a często wykluczeni. W związku z tym zmuszeni jesteśmy poszukiwać współtowarzyszy, przyjaciół i ulu-

bieńców wśród artefaktów, czyli „braci robotów” wyposażonych w mikroprocesory, urządzeń naśladowujących zwierzątka (np. tamagotchi) i ludzi (np. „lalki” służące do zaspokajania popędu seksualnego) oraz wśród wirtualnych postaci pokazywanych na ekranach telewizorów i komputerów. I rzeczywiście znajdujemy ich coraz więcej w świecie artefaktów dzięki producentom chętnie zaspokajającym najbardziej ekscentryczne i wyrafinowane potrzeby i gusty. A co ciekawe, obcowanie z artefaktami – technicznymi substytutami ludzi i zwierząt – bywa mniej uciążliwe niż z rzeczywistymi istotami żywymi. Bowiem nie wymaga tylu starań oraz zabiegów, nie nastręcza tylu kłopotów, a dostarcza porównywalnych przyjemności; dlatego jest coraz chętniej akceptowane. Jest i druga strona medalu: obcowanie a takimi sztucznymi istotami prowadzi do tego, że często z naturalnymi istotami żywymi obchodzimy się tak, jak ze sztucznymi, to znaczy, gdy się nam znudzą, możemy je porzucić, wyrzucić na śmietnik lub zniszczyć.

3) Sztuczna rzeczywistość wirtualna

Technika informatyczna wygenerowała rzeczywistość wirtualną, składającą się z bytów i sytuacji istniejących tylko w komputerach. Niby jest to świat realny, bo widoczny na ekranach komputerów i postrzegany za pomocą zmysłów, a mimo to nierealny, ponieważ nie ma dla niego korelatów w świecie zmysłowym. Jest także specyficznym artefaktem. Obcowanie z nim wywołuje przynajmniej dwa skutki. Po pierwsze, przyczynia się do redukcji kontaktów z światem zmysłowym, żywymi ludźmi i realnymi sytuacjami życiowymi. Im więcej czasu spędzamy z komputerem, tym mniej kontaktujemy się z środowiskiem realnym („naturalnym”) i doświadczamy go. A po drugie, w wyniku ciągłego i intensywnego kontaktu z światem wirtualnym rozmywa się granica między wirtualnością, czyli fikcją, a rzeczywistością. Wskutek tego coraz bardziej skłonni jesteśmy przypisywać wirtualnym postaciom, zjawiskom i sytuacjom walor realności i często zachowujemy się w sytuacjach realnych tak, jak w wirtualnych. A to może pociągać za sobą groźne następstwa. Z tworzeniem fikcji i złudzeń zawsze mieliśmy do czynienia dzięki myśleniu mitycznemu i magicznemu, wierzeniom religijnym, ideologii, poglądom filozoficznym, a także bajkopisarstwu, poezji i literaturze *science fiction*. Ludzie tworzyli rozmaite fikcje i chętnie ulegali złudzeniu o ich realnym istnieniu i posiadaniu realnych mocy sprawczych. Niemniej jednak dawniej kreowano chyba mniej fikcji, a ich oddziaływanie na świadomość było nieporównywalnie mniejsze niż obecnie i miało ograniczony zasięg. Teraz jest z pewnością silniejsze i ma zasięg globalny. A to przede wszystkim za sprawą masowego korzystania z komputerów i Internetu, chociaż pokaźny udział w tym dziele mają również masmedia. Sytuacje wirtualne propaguje się skutecznie za pomocą gier komputerowych, komiksów, reklam, filmów itp. Charakteryzują się one niezwyklej ekspresją obrazów i łatwością dostępu. Coraz częściej pokazuje się i ogląda fikcyjny świat wirtualny. Wskutek tego zwielokrotniło się jego negatywne oddziaływanie na świadomość i psychikę.

4. Pomoc w odnalezieniu się we współczesnym świecie

*Im bardziej rozumnie żyjemy,
tym mniej rozumiemy sens życia.*
(Lew Tołstoj)

Istotnym zadaniem filozofii praktycznej w dobie współczesnej jest pomóc ludziom odnaleźć się w chaotycznym, nie zrównoważonym, niepewnym, nieprzejrzystym, ryzykownym i skomplikowanym świecie, w którym przyszło im żyć. Tym bardziej, że te cechy teraźniejszego świata intensyfikują się coraz bardziej, zgodnie z zasadą akceleracji postępu cywilizacyjnego. Okazało się, że we nie ma niczego pewnego, na czym można by się oprzeć.²⁰ Wszystko można podważać i relatywizować: pewniki nauki, dogmaty wiary, fakty historyczne i zasady moralne. W wyniku procesów globalizacyjnych: przekształcania się społeczeństwa światowego w indyferentną masę, w swoistą „plazmę społeczną” (turbulentny tłum) oraz postępującej koncentracji kapitału i władzy, pojedynczy ludzie mogą w coraz mniejszym stopniu wpływać na swój los i na dzieje świata mimo posiadania coraz większej wiedzy i dysponowania wciąż potężniejszymi środkami technicznymi. Ta bezsilność wynika także stąd, że ma się w dużym stopniu uzasadnione wrażenie, jakoby światem rządziły jakieś tajemnicze kryptomafijne układy i moce, których jednostki nie są w stanie poznać i kontrolować nawet w ramach ustroju dzisiejszej demokracji. Nic tedy dziwnego, że zaczęto drastycznie doświadczać sytuacji bezradności, niemocy i zagubienia. Ludzie zagubili się we własnym świecie, który sami sobie mozolnie budowali w ciągu wielu wieków.²¹

Gubimy się w ogromie często chaotycznych i deformowanych informacji (pochodzących od wiedzy, reklam, „mądrych” rad), kodeksów prawnych i etycznych, dóbr konsumpcyjnych, pomysłów i sloganów. Jako jednostki gubimy się w anonimowym tłumie, w masowym, zunifikowanym społeczeństwie rządzone przez rozkłady statystyczne i prawa wielkich liczb oraz w ustroju demokratycznym, gdzie decyzje władz zależą od aprobaty najliczniejszych grup stanowiących większość. Jednocześnie byt jednostek staje się coraz bardziej zagrożony wskutek kondensacji przestrzeni społecznej w miarę przyrostu demograficznego i zagęszczania się sieci komunikacyjnych za sprawą doskonalenia środków łączności i transportu. Czeka nas w ciągu trzydziestu lat prawie 50-procentowy przyrost populacji (przewiduje się, że w 2040 r. będzie nas już 9 miliardów) rodzi poważne zagrożenia. Jedno związane jest z możliwością wyżywienia. Już teraz według raportu Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych liczba ludzi głodujących na świecie i wynosi blisko jeden miliard (tylko w ciągu

²⁰ *Dwie rzeczy są w życiu pewne – śmierć i podatki* (Benjamin Franklin).

²¹ Zob. W. SZTUMSKI, *My, zagubieni w świecie – przyczynek do filozofii środowiska życia jako podstawy environmentologii*, Katowice 2004.

jednego 2008 roku wzrosła o 40 milionów). To nie chodzi o to, że nie dałoby się wyprodukować wystarczająco dużo żywności (produkuje się nawet w nadmiarze), tylko o to, że nie ma i w najbliższym czasie nie będzie odpowiednich mechanizmów ekonomicznych i politycznych, pozwalających zlikwidować głód na świecie. Tak więc, dopóki nie zmieni się system społeczno-gospodarczy w skali globalnej, widmo głodu będzie nadal poważnym zagrożeniem. Drugie związane jest z możliwością zapewnienia mieszkań wraz z odpowiednią infrastrukturą. Wiadomo, że ubywa powierzchni Ziemi nadającej się do zasiedlenia wskutek industrializacji, urbanizacji, rozwoju budownictwa jednorodzinnego i rozbudowy sieci komunikacyjnych. Trzecie to wzrost postaw niechęci, awersji, a nawet agresji w wyniku ograniczania swobodnej przestrzeni życiowej jednostek zmuszonych do przebywania w nadmiernie zagęszczonym środowisku i w wyniku stale powiększającej się dysproporcji między bogactwem a biedą. Przebywanie wśród wielu ludzi (w tłumie) nie gwarantuje bezpieczeństwa, jak dawniej. Wręcz przeciwnie: w obliczu narastającego bandytyzmu, ataków terrorystycznych itp. napawa lękiem, a wobec wzrostu egoizmu i indywidualizmu przyczynia się do uzasadnionego poczucia niepewności i osamotnienia.

Narastające osamotnienie, zagubienie i zagrożenia jednostek są zjawiskami charakterystycznymi dla życia ludzi we współczesnym świecie. Oczywiście, powinny nimi zajmować się specjaliści z odpowiednich dziedzin nauki, techniki, gospodarki i polityki. Ale czy nie powinny one być także obiektami zainteresowania filozofów i czy filozofia ma bagatelizować je jako mniej ważne? Z pewnością nie, zwłaszcza „filozofia dla nas”, filozofia praktyczna. Wynika to nie tylko z wewnętrznego nakazu filozofów zajmujących się praktyką i życiem, ale jest też z potrzeb szerokich rzesz ludzi, którzy czując się zagubionymi i zagrożonymi, domagają się od filozofii udzielenia odpowiedzi na nurtujące ich fundamentalne pytania: ***Jak żyć, aby przeżyć i przetrwać światowe kryzysy ekologiczne i społeczne (ekonomiczne, polityczne, moralne itd.), żeby zapewnić sobie egzystencję i jak stworzyć warunki do tego, by ludzkość mogła jak najdłużej przetrwać na Ziemi?***

5. Ustanowienie nowego paradygmatu filozofii ekonomii i zarządzania

*Ekonomia (...) to filozofia ludzkiego życia i ludzkiej aktywności,
odnosi się ona do każdego i do wszystkiego.
(Ludwig v. Mises)*

Obowiązujące paradygmaty myślenia ekonomicznego (praktycznie niezmiennie od dziewiętnastego wieku) i sposobu zarządzania (obowiązujące od połowy dwudziestego wieku) prowadziły permanentnie do coraz bardziej zaostrzających się kryzysów w świecie. Przede wszystkim ekonomicznych, ale także rodzących się na ich podłożu kryzysów społecznych, politycznych, moralnych, ekologicznych i innych. Wciąż jeszcze w dziedzinie gospodarowania myśli się kategoriami ekonomii klasycznej, zmodyfikowanymi nieco w drugiej połowie dwudziestego wieku przez ekonomię neoklasyczną. Nadal tworzy się modele gospodarek na podstawie zasad ekonomii klasycznej nie zważając na to, że ekonomia klasyczna, podobnie jak inne klasyczne teorie naukowe, nie przystaje do współczesnego świata. W ciągu dwudziestego stulecia radykalnie zmienił się świat i dlatego musiały zmienić się teorie opisujące go. W przeciwieństwie do innych nauk, zwłaszcza przyrodniczych, w ekonomii nie dokonano jeszcze żadnej zmiany rewolucyjnej. Co najwyżej, próbuje się na siłę i wbrew zdrowemu rozsądkowi „ulepszać” stare pomysły i maksymalnie wykorzystywać je w aktualnych warunkach naginać do nich. Nie pomogła nawet rozwijająca się matematyzacja ekonomii i przeniesienie do niej pewnych kategorii i idei z fizyki współczesnej (ekonofizyka), co niewątpliwie należy uznać za istotny krok na drodze rewolucjonizowania ekonomii klasycznej. Niestety, działa jakaś wyjątkowa siła inercji, która nie pozwala wznieść się ekonomii na jakościowo wyższy szczebel rozwoju, na przezwyciężenie okowów myślenia klasycznego. Być może, dlatego, że ekonomiści nastawieni z natury na maksymalizację zysku, boją się ryzyka związanego z innowacyjnością i wolą stosować od dawna wypróbowane sposoby. Tym bardziej, że w starych modelach ekonomicznych tkwią jeszcze pewne potencjały wzrostu zysków. A oprócz tego tworzy się różne neoliberalne ideologie, których celem jest wmawianie ludziom tego, że świat współczesny, podporządkowany klasycznemu stylowi myślenia ekonomicznego, jest „najlepszym z możliwych światów”. Dzięki temu oraz mamieniu ludzi demokracją, rzekomo stwarzającą każdemu równe szanse życiowe i sprawiedliwą partycypację w bogactwie narodowym, skutecznie stępią się nastroje rewolucyjne mas, oparte na poczuciu krzywdy, niesprawiedliwości społecznej i wyzysku. Występowało ono szczególnie ostro w początkach dwudziestego wieku i doprowadziło do rewolucji, w wyniku której ludzie pracujący uzyskali pewne przywileje, a dziakiemu kapitalizmowi nadano bardziej „ludzką twarz”. Wskutek tego można było rozwijać gospodarkę zgodnie ze starymi

modelami w ciągu kolejnych dziesięcioleci. Wydaje się, że w ekonomii obowiązują ta sama zasada inercji w stosunku do innowacji, co w przemyśle: tak długo nie realizuje się jakiegos wynalazku, dopóki nie wykorzysta się do końca starej technologii, tzn. tak długo, dopóki opłaca się ją jeszcze stosować. Nasuwa się pytanie, czy opłaca się i ewentualnie, jak długo jeszcze będzie się opłacać korzystanie z klasycznej (lub neoklasycznej) ekonomii. Sugeruję odpowiedź negatywną, ponieważ w rachunku ekonomicznym (opłacalności lub zysków) trzeba uwzględniać coraz więcej czynników pozaekonomicznych, wykraczających poza ekonomię rozumianą w wąskim sensie. (Dzisiejsza ekonomia włącza w coraz większym stopniu inne subdziedziny nauki i staje się mutlidyscyplinarna.) Przede wszystkim o opłacalności decydują również czynniki ekologiczne i społeczne. Coś, co wydaje się opłacalne na gruncie myślenia wąsko rozumianego rachunku ekonomicznego, okazuje się nieopłacalne z punktu widzenia strat ekologicznych albo społecznych. To właśnie obrastanie ekonomii innymi specjalnościami i konieczność uwzględniania czynników pozaekonomicznych w rachunku ekonomicznym powoduje rozszarpienie ram ekonomii klasycznej i zmusza do odchodzenia od starego sposobu myślenia ekonomicznego. Do tego trzeba jeszcze dodać i to, że we współczesnym świecie w coraz mniejszym stopniu mogą spełniać się warunki realizacji praw ekonomii klasycznej. Terazniejsza gospodarka, tak jak świat, charakteryzuje się coraz większą dynamiką, niepewnością, chaosem i nierównowagą. A prawa ekonomii klasycznej tworzone były na użytek gospodarki bardziej stabilnej, ściślej zdeterminowanej i zrównoważonej. Z tej przyczyny przybierały one zazwyczaj postać zasad zachowania równowagi, a modele ekonomiczne miały charakter statyczny. Obecnie rynek podlega coraz większym turbulencjom i fluktuacjom, i dlatego modele statyczne muszą być zastępowane dynamicznymi. Inaczej mówiąc, ekonomia klasyczna może poprawnie funkcjonować tylko jako szczególny przypadek nowej, nieklasycznej ekonomii. (Podobnie funkcjonuje mechanika klasyczna w ramach fizyki relatywistycznej). Są przynajmniej dwa główne powody, dla których nie stworzono jeszcze nowej ekonomii: swoista, wcześniej wspomniana inercja innowacyjności w sferze ekonomii oraz brak odpowiedniego instrumentarium matematycznego mimo postępującej matematyzacji ekonomii i postępów matematyki.

Ekonomii klasycznej odpowiada styl myślenia o gospodarce, nieadekwatny do współczesnych warunków gospodarowania i życia społecznego. Między innymi na jego gruncie powstała idea *homo economicus*. Ten racjonalny sztuczny twór, który miał być wzorcem do naśladowania, nigdy nie zrealizował się w praktyce i okazał się niewypałem, jak wiele innych podobnych pomysłów odnoszących się do wzorca doskonałego człowieka.²² U podstaw tego stylu myślenia leży racjonalność ekonomiczna oraz supremacja kryteriów i wartości ekonomicznych nad innymi tak, jakby człowiek był istotą racjonalną w tym tylko aspekcie ra-

²² Zob. Gunter DUECK, *Abschied vom Homo Oeconomicus*, Frankfurt a/M., 2009.

jonalności i jakby w życiu ludzi nie było nic ważniejszego nad interes ekonomiczny. Na szczęście, klasyczne myślenie ekonomiczne zaczyna pomału ulegać erozji; ustępuje na przykład miejsca myśleniu ekologicznemu (w szerokim rozumieniu ekologii). Coraz wyższe miejsce w hierarchii wartości zajmuje życie, a nie bogactwo, a wraz z tym troska o środowisko życia zapewniające ludziom przetrwanie. Okazało się bowiem, że aktywność podporządkowana w pierwszym rzędzie interesom ekonomicznym wprowadziła ludzkość w ślepy zaułek postępu cywilizacyjnego i na drogę wiodącą ku przyspieszonej zagładzie gatunku. Skrajny racjonalizm ekonomiczny (w klasycznym ujęciu ekonomii) przyczynia się do degradacji środowiska i degeneracji ludzi. Paradoksalnie, nie sprzyja też wzrostowi gospodarczemu, chociażby dlatego, że człowiek kierujący się przede wszystkim wskaźnikami ekonomicznymi jest mniej wydajny i posiada niższy potencjał kreatywności.

Filozofia zarządzania ma na celu poprawę sprawności zarządzania. Zmienia się ona w zależności od sposobu produkcji i wymiany dóbr oraz od poziomu wiedzy ekonomicznej. Najpierw opierała się na zdrowym rozsądku. Potem, kiedy zarządzanie stało się przedmiotem badań naukowych – na rozumie, a w wyniku postępującej racjonalizacji – na logice. Prawie wcale nie uwzględniano czynników pozaracjonalnych (emocji, intuicji itp.) i wartości etycznych. W ich miejsce wprowadzono wartości pragmatyczne, głównie ekonomiczne. Obecnie chyba osiągnięto już pułap możliwości wzrostu efektywności zarządzania ufundowanego na wartościach ekonomicznych albo jest się blisko tego. Dlatego zaczęto poszukiwać nowych podstaw filozofii zarządzania w innych obszarach, ale wciąż z myślą o polepszaniu klasyczno-ekonomicznych ilościowych wskaźników wydajności. Pojawiła się nowa filozofia zarządzania, która nie odwołuje się do zdrowego rozsądku ani do rozumu, lecz do mądrości. Jej celem jest polepszanie jakości produkcji lub usług. Jakość stała się nową miarą efektywności. To stanowi rzeczywisty zwrot ku nowemu myśleniu o zarządzaniu. Nowością jest też wzywanie do korzystania z wartości etycznych w zarządzaniu i do traktowania ich jako kluczowe. Wartości ekonomiczne zaczęto uznawać za wtórne w stosunku do etycznych. Dokonano też przesunięcia punktu ciężkości z czynników obiektywnych, determinujących jakość zarządzania, na subiektywne, na potencjał ludzki: inicjatywę, zaangażowanie i kreatywność pracowników oraz umiejętność współdziałania synergicznego w zespołach roboczych. Proponuje się, by w nowej filozofii zarządzania menadżerowie zwracali większą uwagę na wartości etyczne uznawane przez pracowników, uszanowali je i starali się je wchłonąć.²³ To powin-

²³ Tak na przykład na możliwość wykorzystania tradycyjnych wartości etycznych Hawajczyków i uczynienia z nich wartości uniwersalnych, co pomogłoby stworzyć nową filozofię zarządzania, zwraca uwagę Rosa Say, w książce *Managing with Aloha: Bringing Hawaii's Universal Values to the Art of Business* (Waikōloa Hawaii, 2004). Wiele spośród tych wartości funkcjonuje nie tylko w kulturze hawajskiej, jak np. *lōkahi* (współpraca, harmonia), *kuleana* (odpowiedzialność),

no przyczynić się do podejmowania działań na rzecz wzrostu skuteczności zarządzania, ponieważ wartości określają zachowania i postępowanie. Dzięki temu mógłby wzrosnąć optymizm i zaufanie w środowisku pracy. To jednak nie jest takie proste z dwóch przyczyn. Po pierwsze, trudno być optymistą wobec kłopotów z przewidywaniem (optymizm opiera się bowiem na przewidywaniu tego, co dobre), a świat staje się coraz mniej przewidywalny. A po drugie, w turbulentnym i chaotycznym świecie narasta brak zaufania.²⁴

Nowa filozofia zarządzania, oprócz odwoływania się do wartości etycznych jako nadrzędnych w zarządzaniu, powinna być skierowana na bardziej odległą przyszłość niż obecnie. Dobre zarządzanie nie ma służyć interesom doraźnym, lecz dalekosiędnym. To nie ma być filozofia na „tu i teraz”, ale na „tam i potem”. Inaczej mówiąc, w nowej filozofii zarządzania powinno dominować myślenie globalne i prospektywne, a nie lokalne i prezentystyczne.

6. Uwaga podsumowująca

Filozofia jest sztuką życia.
(Cyceron)

W związku z wymienionymi tu zadaniami nasuwa się pytanie o możliwość podolania tym wyzwaniom przez filozofię i filozofów. W zasadzie nie powinny one przerastać ich możliwości badawczych. Jest tylko problem kompetencji naukowych filozofów w zakresie tych dziedzin, jakimi mają się zajmować. Tu może nie wystarczyć wykształcenie czysto filozoficzne ani umiejętność uprawiania filozofii spekulatywnej („filozofii w sobie”). Trzeba mieć jeszcze dostateczną wiedzę z ekonomii, techniki, przyrodznawstwa i humanistyki oraz umiejętność uprawiania filozofii praktycznej i wiązania filozofii z życiem codziennym.

W sytuacjach kryzysowych zawsze odwoływano się do filozofii i znajdowano mniej lub bardziej realne wyjścia. Sytuacja kryzysowa, w jakiej teraz znaleźliśmy się, zmusza do kierowania myśli filozoficznej ku sprawom praktycznym, a przede wszystkim egzystencjalnym. Wskutek tego postępuje renesans filozofii życia. Toteż w debatach na temat przyszłości filozofii podkreśla się, że w dwudziestym pierwszym wieku filozofia powinna śmieiej podejmować zagadnienia

ho`ohamohano (honor, godność) i *pono* (sprawiedliwość), ale niektóre tylko tam, np. *aloha* (w zasadzie słowo nieprzetłumaczalne, które oznacza bezwarunkową miłość albo ducha miłości), *ho`okipa* (gościnność), *ohama* (czucie się jak w rodzinie), *kākou* (bycie razem i mówienie językiem „my” zamiast „ja”).

²⁴ Zob. W. SZTUMSKI, *Dlaczego ekologia wiary?*, w: „Sozologia systemowa”, t. II Antroposfera – Ekologia wiary: Człowiek i jego środowisko (red. W. Dyk), Wyd. Naukowe Uniw. Szczecińskiego 2007.

uwarunkowań życia ludzkiego, czyli być filozofią *conditio humana*.²⁵ W przeciwnym razie będziemy mieli do czynienia z jeszcze jednym poważnym kryzysem, tym razem z głębokim kryzysem filozofii.²⁶ A do tego nie wolno dopuścić, bo wtedy nie będzie gdzie szukać sensownych rozwiązań. Chociaż, z drugiej strony, pokładanie zbyt dużej nadziei w filozofii jest jakimś przejawem myślenia mitycznego, ponieważ sama filozofia nie jest w stanie uratować ludzkości przed zagładą. Niemniej jednak może okazać się pomocną w dziele przekształcania świata tak, by dało się w nim żyć i by lepiej się w nim żyło. Filozofia nie jest w stanie zmienić świata, ale pozwala przynajmniej zrozumieć go, przekonać ludzi do konieczności zmian, spowodować zmianę mentalności ludzi oraz stylu myślenia, a także skłaniać też do podejmowania mądrych decyzji i działań, a nawet wymuszać je. Tym samym pośrednio może wpływać na zmianę świata. W tym tkwi jej ogromny potencjał sprawczy, który nie wydaje mi się być jeszcze w pełni doceniany i wykorzystywany. Filozofia skłania też do refleksji nad sensem postępowania i istnienia, w szczególności do udzielenia sobie odpowiedzi na pytanie, czy biernie poddawać się współczesnej ideologii Złotego Cielca oraz zasadzie przyspieszania, brnąć dalej w ślepy zaułek postępu cywilizacyjnego i tylko starać się jak najlepiej przystosowywać się do zmian aktualnego środowiska życia coraz bardziej degradowanego, czy raczej przyjąć postawę aktywną i przeciwstawiać się złu lub pomniejszać je. Jeśli chce się likwidować negatywne skutki ewolucji społecznej i walczyć o przetrwanie, to nie bacząc na trudności warto i trzeba podjąć wskazane tu priorytetowe wyzwania filozofii.

²⁵ Zob. np.: 1) *Końca filozofii nie będzie. Co nam zostało z filozofii po XX wieku?*, Rozmowa z filozofem religii, prof. T.Gadaczem, w: „Tygodnik Powszechny” 2000, Nr 18; 2) A. Kornwachs, *Filozofia, technika i etyka w dwudziestym pierwszym wieku*, (Referat niepublikowany, wygłoszony na konferencji w Wiśle w 2002 roku).

²⁶ Zob. 1) *Pojem krízy – genealógia, distribucja, reflexia* (red. F. Mihina), Prešov 1997; 2) *Kríza filozofie – filozofia krízy* (red. E. Višňovský, R. Dupkala), Bratislava-Prešov 1998.